Wychodzi codziennie, prócz niedzieli i świąt. — Przedpłata półroczna we Lwowie 9 zr., ćwierćroczna 4 zr. 30 kr., miesięczna 1 zr. 30 kr. — Przedpłata na prowincyi wraz z przesyłką pocztową półrocznie 11 zr., ćwierćrocznie 5 zr. 30 kr. m. k.

GAZETA NARODOWA.

Prenumerować można w redakcyi Gazety narodowej pod nrm. 139. w mieście, tudzież we wszystkich urzędach pocztowych. — Za inseraty płaci się od wiersza (drukiem garmont) za pierwszy raz po 3 kr. m. k., a za każdy następujący po 1 1/2 kr. m. k.

Lwów, Sobota 14. paźdz. 1848. **Nr. 141.** **Redaktor: J. Dobrzański.**

Przegląd.

Sprawy polskie: O polepszeniu gospodarstwa wiejskiego. — Ze Lwowa: Trzecie posiedzenie wydziału miejskiego. — Z Krakowa: Wieść o powstaniu w Morawii. Wojsko austryackie opuściło Kraków. — Z Poznania: Mierosławski w Poznaniu a razem i w Paryżu.
Austrya. Z Wiednia: Niektóre szczegóły rewolucyi Wiedeńskiej. — Ultimatum podane Jelaczycowi z Wiednia. — Landszturm i odpowiedź Auersperga. Jelaczyc pobity przez Wągrów dąży ku Wiedniowi.
Włochy. Z Mediyolanu: Liczba wojska piemonckiego, — Wieść o ucieczce Karola Alberta. — Z Turynu: Zawieszenie broni. — Z Rzymu: Intrygi księcia Canino. — Z Sycylii: Opanowanie Messyny przez lud.
Szwajcarya. Z Berny: Nota posła austryackiego.
Francya. Z Paryża: Posiedzenie zgromadzenia narodowego.
Sejm Wiedeński.
Inseraty.

Sprawy Polskie.

O polepszeniu gospodarstwa wiejskiego.

Izba francuzka zarządziła na dniu 2. b. m. projekt ustawy urządzającej naukę gospodarstwa rolniczego.— Projek ten umieściliśmy w całości w naszej gazecie. Dzisiaj chcemy szczególniejszą zwrócić nad nim uwagę czytelników naszych w zastosowaniu tych wielkich pomysłów do naszego kraju, celem podniesienia krajowego rolnictwa.

Główną podstawą, na której zasądzona ustawa oparła naukę gospodarstwa rolniczego, są tak zwane szkoły wzorowego gospodarstwa (fermes écoles) na których czele stoi instytut agronomiczny. Lecz pomiędzy tym ostatnim, a szkołami wzorowemi istnieją jeszcze szkoły pośrednie, czyli szkoły całych już okolic (écoles regionales).

Należy przyznać, że zamiar urządzenia szkół wzorowego gospodarstwa myślą zupełnie nową, a nawet najstosowniejszą i najważniejszą częścią projektu. O niej tu przedewszystkiem będzie mowa.

Cóż to jest ta szkoła wzorowego gospodarstwa, i jaką ona bydź ma?

Taka szkoła, jest to umyślnie zaprowadzone gospodarstwo, na własnej albo na wydzierżawionej posiadłości przez właściciela albo dzierżawcę, mogącego przybrać nazwisko kierownika czyli dyrektora szkoły, i który na swoj zysk albo stratę pomienione gospodarstwo zawiaduje. Niema tu więc nic administracyjnego, ale po prostu prywatne przedsiębierstwa bądź na własnej, bądź na wynajętej przedsięwzięte ziemi. Lecz z innej zato strony, iżby jakie gospodarstwo mogło zostać i utrzymać się wzorową szkołą, musi koniecznie następującego dopełnić warunku, to jest wykazać, iż nietylko oczewiste zyski u siebie osiągnęło, ale nawet, że te zyski daleko są znaczniejsze jak gdziekolwiek indziej po gospodarstwach w obwodzie otrzymane.

Ten stan rzeczy już dostatecznie obznajmia, w jaki sposób w podobnej szkole nauka będzie pobieraną, albo raczej, że jej wykład nie będzie ani ściśle umiejętny, tylko teoretyczny, i nadewszystko praktyczny.

I rzeczywiście nie idzie tu o kształcenie uczniów na profesorów, ale na dobrych parobków, kmieciów, drobnych dzierżawców i zawiadowców, czyli jednem słowem na dobrych czeladnych gospodarzy.

Nauka gospodarcza udzieloną będzie bezpłatnie. Wszelkie w tej mierze nakłady kraj poniesie.

Lecz wejdźmy w niektóre szczegoły. Skład nauczycieli będzie następujący:

1. Dyrektor, któremu poruczony jest nadzór i kierunek wszystkich oddziałów gospodarskiej nauki, i oprócz tego obowiązek wykładania i obznajomienia uczniów i to w najprostszym sposobie ze wszystkiemi pracami gospodarskiemi, jakoteż pod względem metody, jakiej używa, albo która zasługuje na pierwszeństwo.

2. Naczelny czeladnik w praktyce gospodarskiej biegły (chef de pratique), mający uczniów własnym przykładem nauczać i wprawić ich do posługiwania się narzędziami rolniczemi i gospodarskiemi, jakoteż do wszystkiego, co się tyczy uprawy i chodowania. On także przewodniczy urządzaniu warsztatów gospodarskich i budynków wiesjkich.

3. Dozorca, rachmistrz, którego sam tytuł o obowiązkach znać daje, ale który winien jest nadto, oznajmiać uczniów z mechanizmem rachunkowości, po prostu, łatwo tudzież wprawiać ich do pomiaru sześciennego, do niwellacyi, do miernictwa rolnego.

4. Konował, mający dogladać i leczyć chore bydło i zwierzęta, nauczać uczniów wszystkich niezbędnych wiadomości, do jego sztuki należących, a szczególniej też takich, które się tyczą hygieny i udoskonalenia rasy zwierzęcej. Utworzenie tej posady będzie miało to za owoc, iż każda okolica uposażoną będzie w konowałów rzeczywiście sprawie gospodarskiej pożytecznych, i mogących rozprzestrzeniać zdrowe maxymy o mnożeniu się, chowie, i poprawie zwierząt domowych, tej podstawy rolniczego bogactwa.

Nakoniec 5. Ogrodnik obowiązany zakładać szkółki, pokazywać ogrodnictwo, sadzenie, szczepienie, czyszczenie drzew owocowych.

Następnie mówić będziemy o tych rolniczych zakładach pod względem kosztów.

Trzecie posiedzenie wydziału miejskiego 12go paźdz.

Po przeczytaniu i przyjęciu protokółu ostatniego posiedzenia wniósł ob. *Boczkowski*, aby wydział miejski, zanim przystąpi do jakichkolwiek obrad, uchwalił zamianowanie komisyi z kilku członków celem należytego urządzenia strażnic gwardyi narodowej. Jak wiadomo bowiem, utworzono temi dniami cztery nowe strażnice (podług części miasta) w których, jak to stwierdzają liczne zażalenia sztabu, nie masz zaprawdę ani na czem siąść ani wypocząć tym, którzy strzegą miasta, i przeto zasługują na lepsze uwzględnienie. Sądzi on przeto, że szanowne zgromadzenie wydziałowe uzna ważność i nagłość wniosku i że się przychyli do niego.

Wniosek ten ni poparto, ni odrzucono stanowczo. Natomiast zabrał głos ob. *Stojałowski* i robiąc wniosek daleko ważniejszy od wyżwspomnionego, mianowicie, aby wydział miejski utworzył z pośród siebie *wydział bezpieczeństwa* ze względu na dzisiejsze wypadki w Wiedniu, zrobił niejako niepotrzebnym wniosek Boczkowskiego, jako objęty już jego wnioskiem, i pozyskał dla niego całą uwagę zgromadzenia. *)

To jednakże niezadowoliło ob. Boczkowskiego. Zabrał więc głos powtórnie, i robiąc uwagę, że wniosek Stojałowskiego może zostać przyjętym lub nieprzyjętym, przemówił raz jeszcze za własnym wnioskiem jako niecierpiącym najmniejszej zwłoki.

Ob, *Zbyszewski* sądził, że przedewszystkiem powinienby wydział dać jakiś znak życia — dotychczas bowiem prawie mało kto wie o tem, że wydział już istnieje.

Zanim przystąpiono do właściwej dyskusyi nad tymi wnioskami, zażądał głosu ksiądz *Kuderkiewicz*. i odwołując się do nabożności przodków naszych, którzy każdy ważny krok w życiu swojem zaczynali od Boga i kończyli z Bogiem, zaprosił zgromadzenie wydziałowe w celu zawezwania pomocy ducha świętego do tak ważnego zawodu, na mszę świętą do kościoła Pojezuickiego w niedzielę o godzinie 11 zrana.

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie i uchwalono zebrać się naprzód w sali ratuszowej, a potem wespół z radzcami magistratu udać się na przeznaczone miejsce

Po załatwieniu tego wniosku zażądał głosu ob. *Malisz* i ukazując zgromadzeniu część ukończonego już regulaminu dla wydziału, zrobił następujący wniosek: Czy nielepiej byłoby przed powzięciem jakowejś uchwały na wniosek Stojałowskiego odczytać tę gotową już część regulaminu, której głównem zadaniem jest podzielenie zgromadzenia na potrzebne wydziały i przyjąć ją tymczasem bez wszelkiej debaty, a potem dopiero, mając już niejaką podstawę obradowania przystąpić do zadecydowania o wniosku Stojałowskiego?

Ta propozycya wywołała dość żywą dyskusyę.

Ob. *Krzeczunowicz* poparł stanowczo wniosek Malisza.

Ob. *Sękowski* mówił za wnioskiem Stojałowskiego,

Po wyczerpnięciu wszystkich uwag pro i contra przystąpiono do głosowania i znaczną większością głosów przyjęto wniosek Malisza.

W skutek tego odczytał ob. *Malisz* wspomnioną część regulaminu, złożoną z kilku §fów tylko i żądającą podziału zgromadzenia na 10 wydziałów. Wedle oświadczenia obywatela Malisza przyjęła komisya układająca regulamin za podstawę tego podziału charakterystykę wszystkich tych podań, które dotychczas weszły do magistratu politycznego **)

Po odczytaniu regulaminu zabrał głos ob. *Darowski* i zrobił następujący wniosek: Aby zgromadzenie wydziałowe nie całą tę odczytaną część regulaminu, która jak on sam czuje, bez długich i ważnych obrad się nieobędzie, lecz tylko paragraf mówiący o wydziale bezpieczeństwa i gwardyi narod. przyjęło prowizorycznie, a potem bezzwłocznie, dla zadość uczynienia wnioskowi Stojałowskiego, przystąpiło do wyboru rzeczonego wydziału.

Wniosek ten poparto znacznie.

Po uwadze ob. *Gnoińskiego*, aby i członków tego wydziału (wedle regulaminu 11) tylko prowizorycznie wybrano, i po przyjęciu tej uwagi, przystąpiło zgromadzenie do wyboru.

Podczas, gdy komisya wyznaczona przez prezydenta zajmowała się obliczeniem i sprawdzeniem głosów, rozpoczęły się, że tak rzekniemy, szczegółowe debaty nad wydziałem bezpieczeństwa.

Ob. *Krzeczunowicz* zrobił wniosek, aby wydział bezpieczeństwa nieograniczał się tylko na wybranych z grona wydziału miejskiego członkach, lecz żeby w chwili niebezpieczeństwa był upoważnionym także do przybierania sobie takich ludzi, którzy są znani w mieście i posiadają zaufanie publiczne.

Wniosek ten puszczono mimo uwagi. (Dla czego? nie wiemy. — W ogóle musimy tu zrobić uwagę, że już niejeden wniosek legł w tym samym grobie, bez stanowczego uchwalenia wydziału, czy go przyjmuje, czy odrzuca. Jestto słabość, z której szanowne zgromadzenie wydziałowe koniecznie wyleczyćby się powinno.)

Na wniosek ob. *Menkesa*, aby wydział bezpieczeństwa przybrał jakowąś oznakę swej godności, zaczęto dość długo trwającą debatę, w końcu której uchwalono absolutną prawie większością, aby członkowie wydziału bezpieczeństwa prócz oznaki zewnętrznej mieli zawsze przy sobie certyfikat mężów wydziałowych, i aby bliższe oznaczenie tej oznaki pozostawiono samemu wydziałowi.

Zakończono posiedzenie debatą nad nazwą wydziału miejskiego.

Ob. *Krzeczunowicz* zrobił wniosek w myśli komisyi układającej regulamin, aby wydział miejski przybrał nazwę: *Rada miasta.*

Przeciw temu mówiło kilku członków, szczególnie ob. *Zbyszewski* twierdząc, że *rada* tylko radzi, a wydział i stanowić będzie, i że on przeto jest za zatrzymaniem nazwy: *wydziału* — i ob. *Stojałowski*, który bardzo słuszną zrobił uwagę, że nazwa *rada* stałaby się z powodu istnienia rady narodowej przyczyną nieporozumień i omyłek.

Ob. *Darowski* nie uznał tej obawy za słuszną i był za przyjęciem nazwy: *rada.*

Ob. *Wolski* zaproponował nazwę. *Wybór miasta.*

Ob. *Midowicz* poparł wniosek Wolskiego i oświadczył się stanowczo przeciw nazwie: Wydział, ponieważ on tchnie czarno-żółtym ausszusem, a zresztą nie byłoby żadnej różnicy między wydziałem miejskim, a mającymi się utworzyć 10ciu wydziałami jego.

Pomijając jeszcze wiele innych mniej znacznych uwag,

*) Uzasadnienie, jakiem ob. Stojałowski poparł ważność swego wniosku, tj. przytoczenie wypadków wiedeńskich, a w skutek tego wykazanie możliwości wydarzenia się czegoś podobnego u nas, było wprawdzie odpowiednym i dostatecznym środkiem do dopięcia zamierzonego celu: nie pojmujemy jednakże, dla czego ta ważność koniecznie miała być względną i opartą głównie na niebezpieczeństwie czyimś tam po za granicami naszego kraju. Czyliż nam tylko wtedy potrzeba bezpieczeństwa, kiedy w Wiedniu go niema? P. R.

**) Ponieważ to była tylko część regulaminu, i niewiadomo jeszcze czy zostanie przyjętą, więc nieumieszczamy jej teraz. Lepiej będzie, sądzimy, przedłożyć go później w całości czytelnikom naszym. P. R.

podajemy tylko rezultat głosowania. Odrzucono nazwę: *Rada* i *Wydział*, a przyjęto: *Wybór miasta*.

Potem przystąpiono do obrad nad wnioskiem ob. *Grabczyńskiego:* Aby dla nadużyć popełnionych na rogatkach ustanowić kontrolę jaką — i po krótkiej debacie uchwalono uczynić mu zadość.

Następnie wróciło zgromadzenie znowu do kwestyi dotyczącej nazwy, i znaczną większością zasuspendowało nazwę: *Wybór*, zachowując tymczasowie nazwę: *Wydział miejski*.

(Dla czego szanowne zgromadzenie pierwej przyjęło tę nazwę: *Wybór*, istotnie nie pojmujemy; chyba dla oryginalności. Wedle naszego zdania, nazwa *wydział* jest daleko stosowniejszą dla reprezentacyi miejskiej; wybór bowiem jest to wyraz dwuznaczny, orzekający i akt wyboru i istotę jego; *wydział* zaś oznacza władzę już ostatecznie zdefiniowaną, czyli wydzieloną. Co się tyczy pomniejszych wydziałów, można je było łatwo ochrzcić inną jaką nazwą np. komitet lub oddział.)

Przed zamknięciem posiedzenia zdano jeszcze sprawę z wyboru członków do wydziału bezpieczeństwa. Nazwiska tych członków podamy w jutrzejszej gazecie.

— Z Krakowa.

Kraków, 10go października. Pociąg żelaznej kolei z Wiednia nie przyszedł, ani poczta, z przyczyny, że w Morawii jakieś ma być powstanie, a kolej zburzona w kilku miejscach. Tak opowiadają konduktorowie, którzy tylko z bliższych stacyj transport przywieźli.

Dziś była tu mała awanturka. Niewiadoma ręka przylepiła w rynku na murze rycinę ołówkiem nakreśloną Latoura na latarni wiszącego z podpisem: Minister wojny. Publiczność uliczna przez cały dzień patrzyła gromadnie i bez przeszkody na ten obrazek i rozmawiała o nim. Nad wieczorem chciał jakiś żołnierz odlepić rysunek, chłopcy uliczni mu tego nie dali. Od słowa do słowa, zaczęli się kłócić; żołnierz chciał jakiegoś wyrobnika aresztować. Ten się wzbraniał; żołnierz go uderzył, a on żołnierza zwalił w policzek ręczną piłką ogrodniczą, aż się przewrócił, a sam w nogi w ulicę ś. Jana. Szyldwach koło Knoca zawołał na patrol, który wypadł i ścigał z najeżonemi bagnetami uchodzącego; ale nadaremnie. Szczęściem, że z tak małego wypadku nie nastąpiły krwawe tu sceny, boby lud skupiony bronił owego robotnika.

Bataliony pułków *Schönhals* i *Parma* wysłane z Krakowa ku Wiedniowi, pozostały na drodze. Wieści jedne mówią o nieukontentowaniu w tych pułkach z powodu wydalania ich ztąd i o sprzeciwianiu się ich w dalszym postępie ku Wiedniowi, inne zaś wieści głoszą, że wśród drogi maszynista wstrzymał pociąg pod pozorem jakiejś naprawy, odpiął łańcuch łączący lokomotywę z maszyną i wsiadłszy na takową, odjechał, zostawiając wozy z żołnierzami na drodze.

Kraków, 12 października. Dziś rano o godz. 4 prawie cała tutejsza załoga wraz z artyleryą i rakietnikami miasto nasze opuściła, a miejsce jej zastąpiła załoga Podgórska znacznie mniejsza.

W takiem ogołoceniu miasta z wojska, przypominamy najwyższej Władzy krajowej o przyspieszenie formowania gwardyi narodowej, gdy miasto nasze dziwnym losem jedynem jest w kraju pozbawionem tej ważnej instytucyi.

Z Poznania 8go Października. (Mierosławski w Poznaniu a razem i w Paryżu.)

Na interpelacyę dep. Pokrzywnickiego zawezwał prezydent ministrów, jenerał Pfuel, były pacyfikator ks. Poznańskiego, exgubernator z Newszatel, prócz tego doskonały szermierz, strzelec i pływacz po małym Bełcie, znakomity podróżny między Berlinem i Petersburgiem i t. d., komenderującego jenerała pana Brünek, aby zniósł stan oblężenia miasta Poznania, do którego nigdy powodu niedano, jeżeli do dalszego istnienia tegoż stanu ważnych niema przyczyn. — Jednakże powody i to bardzo ważne znalazły się.

Po pierwsze, w wielu małych miejscach prowincyi wywoływało wojsko burdy; powtóre, w okolicy Kurnika obili chłopi żyda, rzeźnika Weica i jego kilku towarzyszów w skutek ogłoszenia, że żydowscy kupcy więcej zboża od nich kupować nie będą; a po trzecie i ostateczne, wysłano na prowincyę kilku urzędników policyjnych, ażeby w Paryżu przebywającego Ludwika Mierosławskiego schwytać, gdyż on nowe powstanie w Poznańskim organizuje. — Jak się spodziewamy, będą tu aż nadto dostateczne dowody, które ministeryum zmuszą do żądania dalszego trwania stanu oblężenia, które też i izbę do zadosyć uczynienia temu żądaniu spowodują, tak dalece, że nawet niepotrzebujemy wspominać, iż w ostatnich dniach przy wielu odpustach, jako to w Środzie ośmielono się chorągwie starożytnym zwyczajem po wieżach powywieszać, które biało i czerwono, a nawet o postrach! tylko czerwono, jak krew czerwono, tak samo jak przed stu laty wyglądały. Udzielamy to dlatego ażeby ta wiadomość Berlin nie przestraszyła nagle, oraz wzywamy Ludwika Mierosławskiego, na którego u nas czychają, chociaż żadnej pewności o jego pobyciu w naszem księstwie niema, iby poświadczenie urzędowe sejmowi berlińskiemu przysłać raczył, że jest zdrów, i Paryża od przyjazdu swego nieopuścił, choć dlatego, aby urzędnikom diet i kosztów podróży oszczędzić, którzy teraz wietrzyć muszą, czyli on się w dwojakiej osobie tu i tam nie znajduje — A wszak to wszystko naturalne, dla policyi niema nic niemożliwego — choć Mierosławski pojechał, to się jednak jego broda tutaj została: — Oj gwałtu! broda, broda!

AUSTRYA.

Niektóre szczegóły ostatniej rewolucyi wiedeńskiej z opisu naocznych a wiarogodnych świadków.

Powody rewolucyi tej były, najprzód ciągłe a coraz śmielsze knowania kamaryli, bratobójstwo w Węgrzech, nieprzyjęcie deputacyj węgierskich, żołd ze skarbu wojsku Jelaczyca wypłacany, szczególnie zaś manifest cesarza do Węgrów z dnia 3go października, i mianowanie kochanego bana gubernatorem Węgier z władzą absolutną. Do tego przyczyniła się niemało zmiana i powiększenie garnizonu w Wiedniu, chciano bowiem włoskie i niemieckie pułki wysłać do Jelaczyca a natomiast czeskie i polskie żołdactwo do Wiednia sprowadzić. Nie potrzeba też było jeno malutkiej iskry, aby cały Wiedeń buchnął płomieniem. Iskrą tą był rozkaz wydany do niemieckich grenadyerów maszerowania do Węgier, rozkaz bagnetami i działami poparty.

Akt pierwszy rewolucyi wiedeńskiej;

Scena przy moście *„Die Taborbrücke."* Po prawej stronie mostu stoi batalion galicyjski Nassau z 3ma armatami na skrzydle i oddziałem kirasyerów w asekuracyi, po lewej stronie oddział pionierów, a w środku, tj. w samym dworcu kolei, oddział grenadyerów; na przeciwnym brzegu uszykowała się gwardya, legia akademicka i grenadyery, którzy do Węgier maszerować mieli. Lud cisnący się na Nassauczyków, wszczyna kłótnie z artylerzystami, ściąga podpółkownika od Nassau, imieniem Kleina z konia i zdobywa bez wystrzału armaty. Jen. Breda każe dać ognia, Nassau i pioniery strzelają, gwardye i połączeni z nią grenadyery odpowiadają, nareszcie na komendę: do ataku broń! marsz! marsz! idą na bagnety przez popsuty most. Nassau nie dotrzymuje placu i rozsypując się na wszystkie strony ucieka. Breda, Klein, kapitan jakiś i około 40 prostych padło trupem.

Scena druga. Miejsce działania w sali sejmowej. Godzina 10. Kilkudziesięciu deputowanych, szczególnie Biliński, wzywają Strohbacha, aby w tak nadzwyczajnych okolicznościach posiedzenie sejmu zwołał. Strohbach nie chce tego uczynić, bo w regulaminie tego niema. Deputowani nie będąc w komplecie, odbywają prywatne posiedzenie, pod przewodnictwem Pillersdorfa. Zapada uchwała, aby ministeryum wojsko ściągnęło i w koszarach zkonsygnowało. Latour odpowiada, że batalion przeznaczony do Węgier musi rozkazu usłuchać; inaczej karność wojskowa stanie się bajką.

Godz. 1. Na nowo zaklinają Strohbacha, by zwołał posiedzenie. Kiedy się on jeszcze o to targuje, przysyłają mu z ministeryum jakąś kartkę. Biliński i Löhner przymuszają go do głośnego odczytania tego biletu. Byłoto zaproszenie Strohbacha do ministeryum. Nie pozwalają mu iść tam samemu, lecz dodają mu Smolkę do kompanii.

Scena trzecia. W sali ministra wojny *„am Hof"* odbywa się rada ministrów. Bach wzywa do działania, tj. do użycia zbrojnej siły. Wessenberg i *Kraus* popierają go. Przeciw użyciu wojska głosują Doblhof i *Latour*. (Tak więc fatalna gwiazda Latoura chciała, aby właśnie wtenczas, kiedy może po raz pierwszy w życiu swojem rozlewowi krwi zapobiedz starał się, życie swe utracił).

W skutek tej uchwały ministeryalnej występuje na nowo siła zbrojna,

Akt drugi. Wojsko występuje na Grabeniu, z 4ch dział strzelają kartaczami. Gwardya bije się jak lew, wojsko cofa się na plac *„am Hof"*, traci armaty — zostaje po raz drugi pobite i rozprószone.

Scena druga. Deputacya od sejmu wysłana wraca do sali, donosząc, że już lud zwyciężył i że ministrów znaleźć nie mogła. Za nią wpada ktoś i mówi, że lud wziął gmach rady wojennej i szuka ministrów, by ich powiesić. Sejm wysyła deputacyą do ludu. Smolka, Borosz, Sierakowski, Wieńkowski, Goldmark, Fischhof i Violand udają się na plac *„am Hof"* w towarzystwie 6 gwardzistów z bronią nienabitą, bez bagnetów i kolbami do góry obróconemi.

Deputacyą tę lud głośnemi wszędzie przyjmował oklaskami —

— Przybywszy do gmachu rady wojennej najprzód Borosz za Latourem przemawiał, Smolka zaś tymczasem Latoura do wystąpienia z ministeryum skłonił. Lecz gdy nawet tą wieścią, rozjątrzonego ludu uspokoić nie mógł, odezwał się do mas w te słowa: Moi Panowie! jeżeli mię w imieniu ludu dacie zapewnienie, że się ministrowi nic złego nie stanie, oddam go w wasze ręce: będzie on przed sejmem oskarżony i sądzony. Sierakowski zaś przemówił temi słowy: Wszechwładny ludu! Reprezentanci przez Ciebie wybrani, organa i słudzy twoi, wybrali z grona swego nas w deputacyi do Ciebie wszechwładny ludu! z prośbą, abyś ministrom nic złego nie robił, tylko sprawiedliwości ich oddał, a ta na nich zasłużoną wymierzy karę! Uspokoił się na chwilę lud, a Sierakowski, Smolka i Fischof udali się z 2ma świadkami z ludu na 4te piętro, gdzie się ministrowie ukryli. Na zapytanie Smolki, gdzie jest minister wojny? odsuwa jakiś urzędnik stół, otwiera szafę — a z niej wyłazi Latour w czarnym fraku, w czarnym kapeluszu, zupełnie tak ubrany, jakby miał iść do sali sejmowej. Gdy mu Smolka i Sierakowski postanowienie ludu oznajmili; i że to jedyny dla niego ratunek, Latour wyrzekł zimno: „Dobrze, niechaj mię aresztują, sumienie me czyste." Teraz dopiero najpiękniejsze czyny Sierakowskiego i Smolki. Zeszedłszy na dół, objawiają ludowi, że Latour już pod wartą, że zatem lud może już być spokojnym. Gdy zaś na to mu tylko: *hängen! hängen!* słyszeć się dało, Sierakowski z całego garła krzyczał: dajcie pokój mu. Na to ktoś z ludu: Znamy cię jako obrońcę ludu, dla czegóż więc obstajesz za takimi urwiszami? jakież nam z resztą dasz rękojmię? — „Głowę mą!" — A to byłoby coś pięknego, tobie żyć i tylko żyć, tysiąc takich jak Latour nie wartają palca twego. Wtem na krzyk: Już go mają, już go mają! cała masa, która Sierakowskiego obstąpiła, opuszcza go i pędzi na dziedziniec. Tu Smolka który już ochrypł, z białą chorągwią w ręku zaklina lud na najświętsze dobro, aby Latoura nie wieszał; Sierakowski zaś z niebezpieczeństwem życia przedarłszy się przez rozhukany lud, chce go gwałtem wstrzymać. „Nie nadużywaj popularności twej, radzimy ci to" krzyczą masy i wleką zkrwawionego Latoura. Na sztandze żelaznej, w której umocowana była rączka od dzwonka, stał kanonier austryacki, na gzymsie od okna jakiś chłopak i jakiś z zakasanemi rękawami. Ten przyczepił stryczek do owej sztangi, — ministra podnieśli — *kanonier* założył mu postronek — a Latour żyć przestał. Później zdjęto go z tąd, i na latarni na placu *am Hof* przed bramą rady wojennej powieszono.

Na jakie niebezpieczeństwo narażeni byli Smolka i Sierakowski pokazuje się ztąd, że Wieńkowski, który także bronił Latoura, *już stał pod latarnią*, że Niewiadomski kapitan i adjutant Latoura, siostrzeniec majora Zbyszewskiego, za to samo wleczony był pod latarnię! Obydwóch wyratywał tylko Sierakowski, który w Wiedniu bardzo popularnym stał się, od niechybnej śmierci.

Za tak szlachetne czyny zjednali sobie deputowani nasi szacunek nawet u szwarc-gelberów.

Tak postępują sobie Polacy — tak działają demokraci. Świat niech ich czerni i nadal, jak mu się podoba, oni zawsze będą ci sami.

Trzeci akt. Scena przy arsenale, którego 2ie kompanie z pułku Nassau, oddział pionierów i czarno-żółta gwardya broni. Lud atakuje mocno — ale z okien arsenału padają mordercze strzały. Nakoniec przybywają zdobyte działa, z których całą noc walą do zbrojowni. Nad rankiem zwyciężył i tu lud. Arsenał zdobyty. Mnóstwo broni i najkosztowniejszej, starożytnej zbroi (między którą znajdowało się także wiele pamiątek polskich n. p. miecz Sobieskiego z czasów odsieczy) dostaje się ludowi. W ogóle biją się Wiedeńczycy dzielnie; że nasza Polonia rej w boju wodziła, nie potrzebujemy dopiero nadmieniać.

Wiedeń 10. października. Od Hornbostla, który pojechał za Cesarzem żadnej dotąd niema odpowiedzi. Jelaczyc z wojskiem swoim wprawdzie nienajlepiej ubranym i uzbrojonym tuż pod Wiedniem. Ministeryum tutejsze posłało do niego przez dwóch deputowanych sejmu Prato i Bilińskiego wezwanie, ażeby albo się poddał pod rozkazy tutejszego ministeryum, albo do Kroacyi natychmiast wracał, odpowiedzi jeszcze niema. Od Auersperga żądano także energicznie, ażeby się rozlokował po koszarach inaczej będą go atakować, odpowiedzi także jeszcze niewiem. Zanosi się jednak na wielką wojnę. Cesarz udał się

ku Ołomuńcowi i zapewne będą się starać otoczyć Wiedeń zewsząd wojskiem, ażeby mu przeciąć wszelką komunikacyą z prowincyami. Jednakże nie tak łatwo im to pójdzie, bo na jedno skinienie Rejchstagu 100,000 chłopów stoi na pogotowiu dla strony wolności. Z drugiej strony Madyary z wojskiem stoją nad Dunajem w Feben na granicy Austryi, i tylko czekają na wezwanie z tąd. Z Gracu, z Berna, z Pragi i zewsząd ciągłe deputacye, które ofiarują pomoc i gotowość do dyspozycyi Reichstagu. Zdaję się, że dynastya zamierza zwołać sejm ztąd do Ołomuńca lub Pragi. Oburzenie tu wielkie, wszyscy pragną starcia się, i jeśli się niemylę, to jeszcze dziś będą atakować Auersperga tem bardziej, że już wieści chodzą, że Węgry się zbliżają Wiedniowi na pomoc. Koło *Kärntnerthor* barykady stawiają. Wojska ma być pełno na około Wiednia; ciągle zewsząd przychodzi. Jednakże tu ducha nie stracą i spodziewają się zwyciężyć. Prawie wszyscy Czesi wynieśli się z sejmu. Jednakże zawsze liczba deputowanych wynosi przeszło 250. Jutro może już będziemy lepiej wiedzieć jak rzeczy stoją, może jeszcze dziś, bo jeszcze kilka godzin do nocy, a tu każda godzina wiekiem.

Węgry pobili Jelaczyca — to już niepodlega żadnej wątpliwości. Kilka tysięcy Kroatów dostało się do niewoli, wielu z nich dobrowolnie broń złożyło, ba nawet sami jenerała Nugent (młodszego) Węgrom wydali. Jenerał ten pod sąd oddany, w pobliżu Raby *powieszony* został. W takich okolicznościach zarozumiały krok Jelaczyca zanadto awanturniczym się wy wydaje, a jego szumna mowa, że chce bronić cesarza, Wiedeńczyków bynajmniej nie zatrważa. Nie wątpić jednak, że będzie attakował Wiedeń, chociaż i o tem wątpić nie można, że junakeryę swoją zbyt drogo opłaci.

Wiedeń, wtorek 10go października, godzina dziesiąta rano. (Z koresp.) Dzisiaj już kości padły i lud z wojskiem stoczy ostateczną stanowczą walkę.

Sejm stanął już stanowczo na czele rewolucyi i ludu, chociaż sam to przed sobą tai. Jeszcze rozkazów rewolucyjnych nie wydaje w swojem imieniu, lecz podszywa się pod imię komendantów gwardyi, akademii... Wydział sejmowy bezpieczeństwa działa już jako trybunał rewolucyjny, niezadługo stanie się formalnym konwentem.

Na ten tor pędzony jest sejm przez wypadki same. Z początku rad był pośredniczyć między monarchą a ludem, między wojskiem a ludem. Przez pośredniczenie dał wojsku większą otuchę, i użyczył mu czasu do wzmacniania się, do opamiętania się.

Gdyby po zwycięztwie w mieście lud był uderzył na resztki wojska, którego nie było nad pięć tysięcy, byłby prawie bez krwi rozlewu wszystko rozbroił. Sejm objąwszy ster rewolucyjnego ruchu, wstrzymał ten instynktowy popęd. Dwa dni przeszło najspokojniej, rewolucya była uśpiona prawie.

Dopiero napad Jelaczyca, wkroczenie jego do Austryi i dążenie jego wprost ku Wiedniowi rozbudziło na nowo rewolucyjnego ducha, otworzyło oczy i sejmowi. Wysłanemu od ministeryum (właściwie od sejmu) deputowanemu Prato odpowiedział krótko Jelaczyc, stojący o cztery mile od Wiednia w Szwadorf, że to wszystko zrobi, co dobro cesarza i monarchii wymagać będzie.

Lud i sejm ujrzały się z dwóch stron zagrożonymi: z jednej strony Auersperg, który dzisiejszej nocy otrzymał do 4000 posiłków, tak, iż 9 do 10 tysięcy ma żołnierza; z drugiej strony Jelaczyc, który lada chwila pod murami Wiednia okazać się może. Poznano błąd, że trzeba było pierwej znieść Auersperga, a wtedy i Jelaczyc nie byłby straszny. Dzisiaj w nocy organizują stanowczy atak na Auersperga. Czy pierwej nie nadejdzie Jelaczyc, to pytanie wielkie! Bo jeźliby się ukazał pierwej, tylko odporną Wiedeń postawę przybrać może. W 48 godzinach za Jelaczycem mogą nadejść Węgrzy. Więc tyle czasu musiałby wytrwać. Węgrom już znać dano; akademia formalnie ich wezwała, aby w trop szli za Jelaczycem.

Na czele gwardyi stanął wczoraj wieczór Braun, kapitan od grenadyerów, którzy przeszli na stronę ludu. Ma to być bardzo zdatny oficer!

Naczelnik gwardyi rozkazy odbiera od wydziału bezpieczeństwa. Przez niego sejm działa.

Z tego powodu mogłem wyrzec powyżej, że wydział bezpieczeństwa jest już na zupełnie rewolucyjnej drodze, że sejm stanie się wkrótce konwentem skoro niebezpieczeństwo wzrośnie. Im prędzej zaś to uczyni, tem zwycięztwo pewniejsze.

Lud cały na głos sejmu powstanie w masie, a nawet czarno-żółta gwardya pójdzie za rozkazem sejmu. Naczelnik gwardyi wydał dziś rano rozkaz do gwardyi, że skoroby jaka część gwardyi przeciwnego ducha była i razem z ludem i z całą gwardyą nie trzymała, natenczas wykluczyć ją trzeba natychmiast z gwardyi, ma się rozumieć i rozbroić, a z tem i co gorszego. Broni kilkatysięcy wzięto jeszcze siódmego z arsenału. Do sześciudziesięciu tysięcy jest jeszcze w zapasie. Wydział bezpieczeństwa rozdaje po trochę między ochotników, a w chwili niebezpieczeństwa rozda i wszystko. Armat mają podostatkiem. Amunicyi podobnie znaleziono wiele w arsenałach. Przeciwnie wojsko Auersperga ma tylko pięć armat i to trzy trzyfuntowych a dwie pięciofuntowych; amunicyi mało. Jelaczyc ma 30 armat, lecz same trzyfuntowe.

Rezultat więc czekającej nas walki jest niewątpliwy. Chodzi tylko o stanowcze zdecydowanie się. Lewa strona ma pole wolne, bo co wniesie na sejm, wszystko jednogłośnie bez debaty przyjmują. Prawa i centrum milczy lub zmyka z Wiednia. Czesi prawie wszyscy wyjechali lub pochowali się. Toż samo i Stadion zniknął z Neumanem. ¡Chłopi i księża ruscy głosują z lewą i zbliżają się do Polaków, z trwogi zapewne.

Smolka, Löhner, Brestl ma wejść do ministeryum. Smolka, który nad spodziewanie moje dobrze prezyduje, dotąd jeszcze nie oświadczył się za przyjęciem ministerstwa sprawiedliwości.

Jelaczyc jest teraz o milę od Wiednia w Kaiserseberdorf z całą swą 20.000 armią. Wydział bezpieczeństwa kazał wszystką broń z arsenału rozdać. Ministeryum czyli sejm, czy wydział bezpieczeństwa rozkazał Auerspergowi natychmiast w kasarnie wrócić. Jeźli do trzeciej godziny tego nie zrobi, nastąpi szturm. Za kilka godzin bitwa stanowcza, skoro odmowna nastąpi odpowiedź.

Biją alarm — niepodobna aby dobra sprawa niezwyciężyła — landszturm na wielką skalę sejm nakazał — dynastya może pożegnać się z Austryą — tu chodzi o tron Czesi opuścili sejm — centrum się chwieje Cesarz zapewne do Pragi się udał i tam zwoła sejm drugi.

Auersperg stanowczo odpowiedział, że żądań sejmu nie dopełni.

Zbrojownie wypróżnione.

WŁOCHY.

Z Medyolanu. Gazeta di Milano podaje w urzędowej części swej już to po drugi raz, że rozejm z Sardynią nie trwa do tygodnia tylko od tygodnia, jak to urzędowa gazeta piemontska głosi, lecz że istotnie na miesiąc jeden, t. j. aż do 22go Października przedłużonym został.

Gazeta powszechna augsburgska pisze z Medyolanu pod dniem 29go Września: W ruchach wojskowych zaszła od tygodnia zupełna stagnacya. Zdaje się, że armia austryacka w teraźniejszych stanowiskach swoich pozostanie aż do końca układów pacyfikacyjnych. Tak jak dziś zbrojne siły Austryi stoją, napadu Piemontczyków obawiać się nie można. Naprzeciw oddziałom włoskim pomiędzy Alessandrią i Nowarą uszykowanych stoi równa siła Austryaków opierając się z jednej strony o Piaczencę, a z drugiej o most przy Boffalora, a czoło armii w Medyolanie i okolicach rozkwaterowane, może się zupełnie mierzyć z rezerwą w Turynie tak pod względem liczby, jak i waleczności. Armia piemontska wynosi wraz z rezerwą i ruchomą gwardyą 135.000, ale tylko na papierze (?) w istocie zaś niema więcej jak 80.000 do 90.000 do boju gotowych ludzi. A tyleż ma i Radecki na pogotowiu, nie potrzebując nawet sciągać korpus Weldena do siebie. Wprawdzież grasuje między Austryakami mocna febra, która choć nie zabija wielu, na długi przecież czas siły ich fizycznie niszczy.

Taż sama reakcyjna gazeta pisze z Medyolanu pod dniem 14go Października, jakoby w mieście tym usposobienie umysłów było bardzo groźne przecież dzięki bagnetom spokojność trwa nienaruszona. Uchowaj Boże nieszczęśliwych mieszkańców od próbowania nowego powstania, bo przy takim usposobieniu wojska austryackiego straszna tylko rzeź nastąpiłaby.

Z Mediolanu 30. września. W Piemoncie miały w kilku miejscach wybuchnąć zaburzenia republikanskie. Tu słychać nawet, że Karol Albert uszedł z Turynu do armii. Dla braku gazet i listów z Turynu, niewiemy z pewnością, ile prawdy w tem wszystkiem. Umysły tutejszej ludności są bardzo przygnębione — nędza nie do opisania. Rzemieślnicy i zubożeli kupcy prawie umierają z głodu. Blizko 40,000 wychodźców niewróciło jeszcze; pomiędzy nimi znajduje się większa część bogaczów i prawie cała szlachta. Wyroki spełnione w ostatnich czasach zrobiły jak najokropniejsze wrażenie. O polityce zaledwie szepczą gdzie niegdzie. W ulicach i na Corso widać prawie tyle uniformów austryackich, ile surdutów cywilnych. Na placu kapitulnym, przed pałacem wicekróla i u bram wszystkich sterczą spiżowe paszcze armat. Radecki bardzo rzadko pokazuje się publiczności. Jenerałowie Szoenhals i Hess są jego głową i prawą ręką. *(Ref.)*

Dziennik „*Contemporaneo*" 28. września donosi, że Austryacy opuścili linię wzdłuż Padu od Ostyglii aż do zatoki Santa Maria, i że się cofnęli ku Padwie. *(Die Reform)*

Z Turynu 29. września. Podług doniesień listownych z Turynu zamierza Karol Albert na dniu 10ym października wypowiedzieć zawieszenie broni. Tak tedy jeźli to istotnie nastąpi, mogą kroki nieprzyjacielskie z 18ym rozpocząć się na nowo.

Z Rzymu 26. września. Piszą że Rossi kazał przywołać do siebie księcia Canino, i że mu robił *surowe przedstawienia* z powodu politycznych intryg jego. „Rządowi, mówił minister, są już wiadome wszystkie rewolucyjne intrygi Wasze, dla tego sądzę uznacie sami potrzebę zmiany albo zasad Waszych, albo też miejsce pobytu dzisiejszego." Podczas tej exhortacyi przetrząsano pałac księcia. *(Die Reform)*

Z Sycylii, Dziennik „*Contemporaneo*" z 29. września podaje za pewną wiadomość, że miasto Mesyna dostało się na powrót w ręce ludu. Tysiące Palermitanów i innych miało przyjść w pomoc Mesyńczykom, i wojska neapolitańskie wyprzeć napowrót z miasta które też spiesznie cofnęły się do cytadeli. *(G. Aust.)*

SZWAJCARYA.

Z Berny 4. października. Kanton przewodniczący otrzymał temi dniami notę od posła austryackiego *Kaisersfelda*, która każe się spodziewać, że środki użyte przez Radeckiego przeciw Tesynowi natychmiast ustaną, skoro ostatnie, zupełnie zadowolające obie strony uchwały związku Szwajcarskiego wykonane zostaną. Zresztą zapewnia poseł austryacki komisarzów związkowych w Tessynie, że załatwienie sprawy z Radeckim wcale nieprzyjdzie im z trudnością. *(Ref.)*

FRANCYA.

Paryż 4go października. Zgromadzenie narodowe przystąpiło do rozpraw nad projektem konstytucyi. Przyjęto art. 27 poprawiony, następujący: *Ustawa wyborcza oznaczy przyczyny, które mogą pozbawiać obywatela z prawa wyborcy i wybranego. Urzędnicy nie mogą być wybierani na reprezentantów ludu, w tych departamentach, w których spełniają lub też spełniali swoje obowiązki.* Art. 28. poprawiony także: *Żaden urzędnik publiczny płatny nie może być reprezentantem ludu. Wyjątki z tej reguły będą oznaczone prawem wyborczem organicznem. Żaden członek zgromadzenia narodowego nie może być mianowany, pod czas trwania sejmu, urzędnikiem publicznym płatnym przez władzę wykonawczą,* przyjęty. Art. 29. *Rozporządzenia powyższego artykułu niebędą zastosowane do zgromadzeń wybranych do poprawienia konstytucyi,* przyjęty. Art. 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39 i 40 (zobacz Nr. 114 naszej gazety) przyjęte z małemi poprawkami. Potem przystąpiono do rozdziału 5 o władzy wykonawczej, proponowanej w projekcie który ogłosiliśmy w numerze 115 naszej gazety. Wiadomo jest czytelnikom naszym, że podług tego projektu prezydujący rzeczypospolitej ma być wybierany większością głosów bezwzględną przez wybory powszechne i bezpośrednie całego narodu na 4ry lata; że nim może być wybrany tylko urodzony Francuz mający lat 30 najmniej, który nigdy charakteru Francuza nie stracił; że jeżeli nikt nie został pod takiemi warunkami wybrany na prezydenta, wtenczas zgrom. nar. wybierze większością bezwzględną głosów prezydenta rzeczypospolitej z pomiędzy 5ciu kandydatów, którzy otrzymał. najwięcej głosów w czasie wyborów powszechnych narodu. Rozpoczęły się niezmiernie ważne nad temi propozycyami rozprawy, które odesłano do następnego posiedzenia. Nieomieszkamy przedstawić treści tych rozpraw i rozmaitych wniosków.

Paryż 6. paździer. *Monitor* oświadcza, że gdy tylko projekt konstytucyi względem prezydenta rzeczypospolitej zostanie zawotowany, rząd obecny ma natychmiast zarządzić wybory stosownie do przyjętej konstytucyi celem wybrania prezydenta rzeczypospolitej.

Tymczasem zastanówmy się tylko nad rozmaitemi zdaniami w tak ważnej, powiemy nawet, żywotnej kwestyi dla rzeczypospolitej. Felix Pyat nie chce władzy wykonawczej, skoncentrowanej i w jednej osobie niezależnej od zgromadzenia narodowego, wylęgłej z wyborów powszechnych i bezpośrednich narodu i mogącej powiedzieć całemu zgromadzeniu: *Wy jesteście reprezentantami tylko departamentów, ale ja całego narodu.* Mówił on, że władza taka, którą on odpycha z całą mocą przekonania byłaby drugą głową narodu, gdy jedną jest z natury rzeczy zgromadzenie narodowe, a on nierozumie bynajmniej narodu republikanckiego o dwóch głowach, z których konieczne, fatalne spory, kolizye, zajścia, słowem okropna anarchia, a w jej ostatecznym wypadku niemoc i upadek

rzeczypospolitej są nieodzowne. Taka władza byłaby od razu postawioną na prostej do uzurpacyi i monarchizmu wiodącej drodze. I my jesteśmy tego zdania i widzimy jasno upadek rzeczypospolitej, a powrót we Francyi dawnej monarchii, jeżeli tylko zostanie przyjętą proponowana przez komisyę zasada wyborów powszechnych i bezpośrednich na wybór prezydenta rzeczypospolitej; którym prawdopodnie zostałby jeden z trzech: albo Napoleon, albo Henryk V, albo Cavaignac. Atoli członek tej komisyi de Tocqueville bronił tej zasady. Ale natychmiast został zwycięzko odparty przez reprezentanta Parieu, który domagał się wymownie aby rzeczywista i jedyna reprezentacya narodu: zgromadzenie narodowe, nie zaś cały naród, wybierało większością bezwzględną głosów prezydenta rzeczypospolitej, zwrócił uwagę na następstwa fatalne, zabójcze, dla rzeczypos. jeśliby powołano cały naród do wyboru tego prezydenta, bo wtenczas byłoby otworzone najrozleglejsze pole do intryg, rozlicznych fakcyj, któreby chciały swego kandydata utrzymać i rozbijały jedność narodu w okropnej anarchii z powszechnych wyborów na prezydenta płynącej całemi strumieniami rozburzenia i upadku rzeczypospolitej. Monarchiści, arystokraci różnego rodzaju, którzy tego tylko właśnie najgorręcej pragną, znaleźli w reprezentancie Fresneau, najdzielniejszego tej anarchii obrońcy, który dowodził, tak jak u nas dawniej twierdzono że Polska tylko nierządem ostać się może, że zasada wszechwładztwa wymaga tego poszanowania, które się uświęci, jeżeli narodowi obecne zgromadzenie nie skonfiskuje jego wszechwładnego prawa wybrania sobie jakiego samo chce naczelnika czyli prezydenta. Ale zapytujemy dla czegóżby naród miał wybierać sam dla siebie, nie zaś przez swoją reprezentacyą czyli delegacyą, tego prezydenta? Dla czegóż ta delegacya, a nawet ten sam naczelnik, nie zaś cały naród, mianują innych urzędników na usługi narodowi czyli sług narodu? Czy jaką kto może upatrzyć różnicę w jednej i tej samej zasadzie? Wszak prezydent rzeczypospolitej powinien być pierwszym sługą narodu, a zgromadzenie rzeczywistą i jedyną delegacyą czyli reprezentacyą narodu.

Lamartine wystąpił wymownie jak to jest jego zwyczajem,na posiedzeniu zgromadzenia narodowego w obronie zastosowania zasady wyborów powszechnych i bezpośrednich do mianowania prezydenta rzeczypospolitej. Ale to była raczej jego poetyczna jak polityczna mowa, żadnej nie przedstawia racyonalności, i dlatego trudno jest ująć jej treść właściwą, tem bardziej, że zmierzała szczególnie do krytycznego rozbioru przeciwnych pomysłów, jak do rozwiązania tej tak ważnej kwestyi. Szczęściem dla tego mowcy, że de Lasteyrie i Fresneau wystąpili z dowodami w poparciu tej samej zasady. Ale i te dowody nie wytrzymały koniecznego rozbioru innych reprezentantów, Leblond i Grevy, którzy jasno dowiedli, że wybory powszechne i bezpośrednie narodu posłużyć mogą prezydentowi przez nie zaufaniem narodu zaszczyconemu na pierwszy stopień do tronu i dynastycznego monarchizmu; że prezydenta tego władza, jakkolwiek ograniczona, będzie niebezpieczną reprezentacyi narodowej prawodawczej, i zmią ciągle zadzierać, miasto słuchania i wykonywania zamienionej jej woli w obowiązujące prawa; że jego odpowiedzialność przed narodem uważać potrzeba za prostą mżonkę, a przed reprezentacyą prawodawczą, za nie podobną; bo jakim by sposobem naród cały mógł jego czynności kontrolować i sądzić, a reprezentacya narodowa okryta tą samą co i prezydent powagą, jakąby miała do tego kompetencyą? Z tego wypada koniecznie, że prezydent powinien być wybierany przez reprezentacyą narodową i przed nią tylko w każdej chwili odpowiedzialnym narodu sługą. — Dalsze rozprawy nad tą kwestyą odłożono do następującego posiedzenia.

Sejm wiedeński.

Pięćdziesiąte trzecie posiedzenie po zagajeniu sejmu dnia 5go października.

Prezydent odczytuje wniesione dodatki do §. 3. i zapytuje kto je popiera.

Thinfeld: Podatek gruntowy wymierza się podług jakości gruntu. Podług nowego katastru cała suma dochodu z gruntu repartowana została na pojedyńcze grunta i Podatkowanie między nad- i podwłaścicieli rozłożone zostało. Nie ustala jeszcze różnica między nad i podwłaścicielami. Każdy pobiera swoje korzyści, więc też każdy z nich płacić powinien, inaczej nie byłoby równości w podatkowaniu. W razie gdyby urbaryalny podatek nie był całkiem zniesiony, wnosi, aby w tych prowincyach, gdzie takowy podatek nie istniał, stosunkowe z innych podatków umniejszone było.

Borrosz: Idzie tu o to czy zezwalamy na podatki czy nie? Zezwalamy, lecz przez podobne poprawki taki zrobimy zamieszanie, że będzie tak samo jak żebyśmy nie zezwolili. Na takie wnioski tam będzie miejsce, gdzie o reformie będzie mowa. Pomódz można tylko radykalnym sposobem, nie zaś taką łataniną. Oszczędność będzie u nas bardzo bogatem źródłem. (Brawo.)

Dylewski: Jeżeli o Austryi mówię, to rozumię pod tem Galicyę. Urbarialne i gruntowe, to dwa różne podatki, przecież trzymają je za jedno. Protestuję przeciwko wnioskowi Braunera, jest bowiem nie stosowny dla Galicyi, czy go do Czech zastosować można, tego nie wiem. Spodziewam się że będzie na to wzgląd miany, że fabryki państwa są szkodliwe dla kraju, i że tytoń będzie wolny. — Co znaczy fudusz tajny? czy to na policyę tajną? Jest właśnie tak wielki jak urbaryalny w Galicyi. Lepiej 1 lub 2 lata długi robić jak nadwerężać kapitał zarobkowy w narodzie. Minister finansów zostanie zawsze ministrem finansowym i nie nauczy się oszczędzać, dopokąd nie będzie musiał.

Lubomirski: Sejm nasz jest jedyny w historyi, jest nie tylko reprezentantem ludów, ale także kongresem ludów. Co dla jednej prowincyi zbawienne, to dla drugiej szkodliwe być może, jest zatem naszem zadaniem, żeby jeden lud ku drugiemu pełnił swoje obowiązki a zatem, abyśmy interesa wszystkich prowincyi na względzie mieli. W całej Europie są stronnictwa, jedno kosmopolityczne, które w zamiarach rewolucyjnych lub reakcyjnych, wszystko chce przewrócić, drugie zaś które na prawnej podstawie się opiera i chce dobrego. Do tej partyi i ja należę. Mówi także za odmianą textowania. Aż do chwili wynagrodzenia jeden jest środek aby dogodzić dla wszystkim prowincyom, t. j. pierwiastkowe textowanie ministra przyjąć.

Durbasiewicz: Nie zapominajcie o biednych mieszczanach i nie wkładajcie im więcej jeszcze ciężarów.

Kraus: Specialna debata pokazała, że wielu nie znają natury żądanych podatków. Cały gruntowy podatek Galicyi wynosi 2.500,000 złr. na domestykalne wypadało 900,000 na rustykalne 1.400,000. Wartość urbaryalnego wynosiła 5 milionów, podatek zaś 500,000. W Galicyi rzecz już załatwiona, bo zasada równości już przeprowadzona. Mówią, że trzeba znieść monopol tytoniu Ja zaś nie mogę experymentu do 1. października robić, i tracić 12 do 13 milionow na experyment. Nasz tytoń mimo wysokich cen sprzedają za granicą i w Węgrzech, gdzie niema tego monopolu. Na fundusz polityczny jest 1.954,000, a w tem na tajną policyę 700,000. Polityczny fudeusz jest także dla szkół, kryminałów, dróg, kościołów i t. d. W niektórych prowincyach nie ma dziesięcin i urbaryalnego, więc nic zmieniać nie można.

Prezydent: Weszło do 3 §. 24 wniosków, te dadzą się podzielić na takie 1. które są przeciwko zasadzie zniesienia urbaryalnych stosunków, 2. które nie chcą aby urbaryalne podatki jako gruntowe wybierać 3. które o sposobie nakładania mówią. Potem porządkuje je i podaje pojedyńczo do głosowania.

Posiedzenie kończy się o 3ciej godzinie.

Pięćdziesiąte czwarte posiedzenie po zagajeniu sejmu 6go października.

Na ten dzień nie było zapowiedziane posiedzenie, ważne wypadki jednak spowodowały deputowanych szczególniej z lewej strony udać się około 11tej do Strohbacha, aby zapowiedział na dziś posiedzenie. Strohbach exkuzował się regulaminem, a potem, że zaproszony na radę ministrów. Lecz kiedy go deputowani zrobili odpowiedzialnym za skutki ztąd wyniknąć mogące, przyrzekł, że o 5tej wieczór będzie przewodniczył posiedzeniu i wziął wice-prezydenta Smolkę ze sobą na radę ministrów.

Tymczasem bój przeniósł się z przedmieścia Tabor do miasta. 80 członków, którzy w sali obrad zgromadzeni byli, obierają sobie Pillersdorfa za przewodnika, Goldmarka za sekretarza i rozpoczynają obrady. Czynią rożne wnioski; uchwalają wysłać deputacyę ze sejmu, dla uśmierzenia niepokojów; co chwila przychodzą różne gwałtowne doniesienia, w tym wpada do izby zadyszany Hornbostl minister handlu: Moi panowie! przychodzę tutaj w prawdzie bez upoważnienia z rady ministrów, ale tutaj zasmucające zdarzenia opowiedzieć: Lud wdarł się do pałacu wojny, chce aby 60 stojących tam grenadyerów broń złożyło, więc przybiegam tutaj bo sądzę, że ztąd najstosowniej byłoby potrzebnie działać, (brawo) ale proszę was moi panowie na miłość boga, tylko żadnych fałszywych kroków, żadnego pospiechu.

Borrosz: Pytam ministra handlu, czy życie innych ministrów zabezpieczone?

Hornbostl: Więc idźmy zabezpieczyć je.

Biliński: Gdzież są teraz ci panowie regulaminowi, którzy nam zarzucali, że lewa macza rękę w rewolucyi, czemuż ci panowie regulaminowi, nie ratują ministrów.

Borrosz: Zaklinam was moi panowie, dziś tylko żadnej namiętności stronnictwa!

Pillersdorf: Sądzę, że dzisiaj jedno uczucie w całem zgromadzeniu, które wszystkie stronnictwa do jednej uchwały złączyło.

Posiedzenie zawieszono a deputacya złożona z Borrosza, Goldmarka i Lubomirskiego, biegnie z białemi chorągwiami na miasto.

O $^{3}/_{4}$ na 5tą zgromadzili się znowu deputowani i Strohbach zajął miejsce prezydenta.

Loehner wnosi, aby otworzyć posiedzenie.

Strohbach sprzeciwia się z powodu, że nie ma kompletu, bo tylko 120 członków, a regulamin nie zezwala.

Lewa podnosi się i woła: Prosimy więc prezydenta Smolki, aby otworzył posiedzenie.

Z prawej sprzeciwia się kilku: że nie dozwolą, aby przymuszać prezydenta.

Scherzer wstępuje na trybunę i wzywa nie jako deputowany, ale jako obywatel Wiednia, aby udzielili rady i bespieczeństwa uciśnionym jego współobywatelom: moi panowie, tylko wam lud ufa, tylko was słuchać będzie, czyliż nie wiecie, że kilku członków zmówiło się niedopuszczać dzisiaj posiedzenia? I do czegoż to przyjdzie? Czyliż nie wiecie, że lud rozpienia ubił ministra wojny? (Wielkie wzruszenie i oznaki zgrozy, deputowani zajmują swoje miejsca, Strohbach uchodzi z sali.)

Smolka, pierwszy wice-prezydent, zajmuje miejsce prezydenta i zdaje sprawę: Poszliśmy do pałacu wojny, lud już wyłamał był wschody, z wielką biedą do staliśmy się do ministra wojny i skłoniliśmy go naresz cie, że swoje usunięcie się z urzędu ludowi oświadczył lecz lud już się tem nie kontentował, chciał szturmować do góry, ledwo wstrzymaliśmy go od tego. Gwardya dała nam słowo honoru, iż go obroni przed za ciekłością ludu i pod eskortą do sejmu zaprowadzi, aby go pod sąd stawić. Otoczyły go gwardye, lecz niestety, gdyśmy schodzili na dół, wpadł nowy oddział ludu, mnie przyłożyli gołe pałasze do piersi i powiedzieli, że kto go broni, ten nic lepszego niezasłużył jak Latour sam, i tak obalili go młotami, podziurawili i wywlokłszy na plac obwiesili, zdaje mi się, że jakiś kanonier był pierwszym, który go na latarni powiesił, straszny to był widok.

Loehner zważywszy, że prezes Strohbach winny był temu, żeśmy nie mieli żadnego posiedzenia, wnoszę aby go zaskarżono. — Cofa potem ten wniosek na prośbę Goldmarka.

Scherzer wnosi, aby się postarać o bezpieczeństwo dla Bacha, Wessenberga i Strohbacha

Loehner wnosi, aby do Doblhofa wysłać deputacyę, żeby przybył do sejmu, **Borrosz**, aby wysłać deputacyę do komenderującego aby zaprzestało z obu stron strzelanie, i do cesarza.

Zimmer, aby prosić cesarza o złożenie nowego ludowego ministerjum.

Pillersdorf, aby adres ułożyć.

Ziemiałkowski wnosi, aby w adresie wyrażone było życzenie izby, żeby cesarz manifest z 3go października ustanawiający Jelaczyca naczelnikiem Węgier, odwołał, albowiem powód dzisiejszego powstania ten był najgłówniejszy, że się bali Wiedeńczycy, aby im się tak nie stało jak Węgrom.

Wszystkie te wnioski przyjęto i wysłano z deputacyą do Cesarza do Schönbrun: Hornbostla, Pillersdorfa, Borrosza, Skodę i Lubomirskiego

Na wniosek **Loehnera** obrano komisyę któraby się z władzą exekucyjną dla bezpieczeństwa miasta znosiła, z deputowanych **Brestla**, **Stobnickiego**, **Loehnera**, **Majera**, **Tustera**, **Widulicza**, **Klaudego**, **Szuselki**, **Violanda** i **Goldmarka**.

Na wniosek **Kudlicha** obrano **Scherzera** prowizorycznym naczelnikiem gwardyi.

Majer donosi, że obiega po mieście pogłoska, jakoby centrum i prawa chciały opuścić sejm. Wszyscy deputowani powstają mówiąc: nie, my tu zostaniemy.

O 11tej godzinie przychodzi **Violand** i donosi, że mimo wszelkich zabiegów nie dało się wstrzymać strzelania koło arsenału, że ma być wniesiona petycya do sejmu, aby arcyksiąże Ludwik i Franciszek z Zolią wydaleni byli z Austryi, rozjątrzenie wielkie w ludzie.

O pół do 12tej wraca deputacya z Schönbrunn.

Pillersdorf robi sprawozdanie, że cesarz łaskawie przyjął deputacyę i na adres odpowiedział pismem iż zezwalając na prośbę konstytucyjnego sejmu utworzy nowe ministerjum ludowe z zatrzymaniem Dobblhofa i Hornbostla, i będzie się starał dla dobra monarchii stosowne uradzić wraz z sejmem środki. (Niech żyje cesarz.)

Sejm trwał nieustająco do 7mej rano aż **Kudlich** doniósł, że arsenał wzięty

Zawieszono posiedzenie do 9tej godziny.

Dowiadujemy się w tej chwili, że wojska węgierskie na statkach parowych pod dowództwem Kossutha udają się do Wiednia, na odsiecz Jelaczycowi.

Drukiem Piotra Pillera.